

Poruszająca opowieść o raju utraconym z zaskakującym zakończeniem

19 grudnia 2017

Na odległej planecie, miliardy lat świetlnych od Ziemi, być może już w innym, sąsiednim wszechświecie, żyła sobie w pokoju wysoko rozwinięta cywilizacja. Oferowała ona swoim mieszkańcom wszystko, czego dusza zapragnie. Nie było tam codziennej szarpaniny i walki o byt. Na przykład jeśli psuło się urządzenie komunikacyjne, czyli odpowiednik naszego smartfona, tylko miliardy razy potężniejszego, to szło się do budki na rogu ulicy i drukowało na drukarce 3D nowe. Zresztą technika na tej planecie była bardzo trwała i niezawodna, a mieszkańcy nie czuli szaleńczej pogoni za tym, by co tydzień kupować nowy ciuch, co rok nowego smartfona a co pięć lat nowe auto.



Byli zbyt rozwinięci na takie zagrania. Mieszkańcy nie rywalizowali ze sobą, ale byli społeczeństwem opartym na współpracy. Ba! Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że nie znali oni pojęcia... zła. Nikt nie musiał niczego kraść, bo wszystko co potrzebne było na wyciągnięcie ręki, czy też drukarki 3D. Jednocześnie nie mieli oni wygórowanych i non

stop narastających potrzeb posiadania coraz to nowych i nowych rzeczy. Byli spokojni i mieli stabilne emocje, nie znali przemocy, znęcania się, morderstw. Żyli w spokoju po 1000 a nawet 1200 lat.

Jednak pewnego dnia w jednej z rodzin urodziło się niecodzienne, bardzo wredne dziecko. Zwróciło ono uwagę rodziców od najwcześniejszych miesięcy życia tym, że wszystkie zabawki chciało mieć dla siebie. Chciało mieć ich coraz więcej i więcej. Gdy poszło do przedszkola, zaczęło wykazywać zachowania, które szokowały nauczycieli i rodziców innych dzieci. Oni tych zachowań w ogóle nie rozumieli, i tym samym nie potrafili na nie reagować i się przed nimi bronić. Te zachowania to przemoc wobec dzieci i nauczycieli. Nauczycielki bezradnie patrzyły, jak to wredne i aroganckie aż do granic dziecko odbiera zabawki, chowa je do plecaka a potem bije inne dzieci. To było dla nich nie do wyobrażenia, że można dokonać kradzieży (w tym przypadku zabawki) i aktu przemocy (w tym przypadku bicia dzieci).

Wredne dziecko zostało zabrane z przedszkola, nie poszło też do szkoły. Tak doczekało pełnoletności, mieszkając z coraz bardziej przerażonymi rodzicami. Nastąpił ten dzień, w którym opuściło dom rodziców i nigdy do niego nie wróciło. Człowiek ten nie poszedł jak każdy osiemnastolatek do urzędu po przydział mieszkania, samochodu i urządzenia komunikacyjnego. Całe lata spędzał on na życiu jak włóczęga, a właściwie jak żul. Jeśli był głodny, to napadał kogoś, kto akurat miał jedzenie. Popełniał przy okazji masę przestępstw, bo obywatele tej planety nigdy nie mieli do czynienia z przemocą i nie potrafili się bronić. Stali bezradnie, zszokowani zachowaniami, których nie rozumieli, i pozwalali mu robić wszystko co chciał.

Przez te lata sprawa stała się coraz bardziej medialna, a człowiek ten, który przybrał imię „Adamus”, zyskał wielu zwolenników w czynieniu przemocy. Oni już wiedzieli czym jest przemoc i kradzież, wiedzieli jak czynić zło i jak się przed

nim bronić. Najpierw tworzyli jedną, zwartą grupę, która coraz bardziej się powiększała. Potem co bardziej krewcy członkowie odłączali się i tworzyli własne, anarchistyczno-zbrojne grupy. Temat przemocy zaczął żyć w tamtejszych mediach. Obywatele tej dalekiej planety powoli zaczęli dochodzić do wniosku, że mają prawo się przed przemocą bronić.

Zaczęły powstawać zręby szkół samoobrony, szkoły psychologii. Obywatele tej planety po raz pierwszy zaczęli dostrzegać różnice między uległością a asertywnością. Różni guru samoobrony czy psychologii różnie pojmowali asertywność i promowali różne metody na jej zdobycie. Powstawały coraz to nowe poradniki, książki. Naukę zdobywania asertywności podzielono na dyscypliny akademickie, i każda widziała to zagadnienie inaczej. Powstały konflikty między guru psychologii, między nauczycielami samoobrony jak i pomiędzy pierwszymi akademickimi psychologami.

Był to czas zbrojeń wszystkich przeciwko wszystkim. Jednak obywatele, którzy zaczęli ćwiczyć asertywność, którzy poznali, czym jest przemoc i jak się przed nią bronić, zauważyli coś bardzo, ale to bardzo niepokojącego. Otóż oprócz tego, że zdobyli umiejętność obrony przed przemocą, oni sami zaczęli stosować przemoc. Byli i ofiarami, i katami. Nie potrafili już wrócić do dawnego, „bez-przemocowego” stanu ducha. Owszem, umieli już się bronić, ale sami od czasu do czasu byli sprawcami przemocy.

I nic nie mogli na to poradzić. Byli tym zszokowani. Chcieli być dawnymi empatami, ale już nie mogli. Im większa była psychoza strachu i chęć nauki obrony przed przemocą, tym bardziej narastały społeczne niepokoje. Ale nie tylko, bowiem przemoc zagościła do relacji, związków i rodzin. Człowiek, który obronił się przed atakiem na ulicy, z przerażeniem stwierdzał, że przecież on sam zaczął stosować różne formy przemocy wobec żony i dzieci. I byli wobec tego bezradni. Nie rozumieli dlaczego tak reagują. Choć chcieli przestać, to nie mogli zupełnie tych złych reakcji wyeliminować.

Niepokoje społeczne narastały coraz bardziej i bardziej. Pojawiały się coraz to nowsze, negatywne zjawiska. Otóż grupa rządzących dotychczas spokojnym, globalnym rządem, zaproponowała, by wiele praw obywatelskich zostało ograniczonych. Stworzyli pierwszą w ich historii formację wojskowo-policyjną, która patrolowała ulice ich miast. Ale co ciekawe, opinią publiczną zaczęły wstrząsać afery związane z policjantami, którzy po cichu współpracowali z pustoszącymi miasta rzezimieszkami. I sami policjanci, uzbrojeni po zęby, z wieloma przywilejami, nie raz i nie dwa zachowywali się brutalnie wobec spokojnych obywateli.

Pewnego razu pojawiły się kłótnie w dotychczas spójnym obozie rządzącym. Grupa buntowników przekonała kilkadziesiąt milionów obywateli, że ich doktryna lepiej poradzi sobie z narastającą falą przemocy. Buntownicy uważali, że rząd nie chce powrotu do starych, bezpiecznych czasów, tylko celowo zarządza „kryzysem przemocy”, który jest im na rękę. Buntownicy stworzyli doktrynę, która obiecywała ludziom to, co każda nasza, ziemską ideologia – czyli raj. Buntownicy głosili, że jeśli ich doktryna zostanie w całości wprowadzona w życie, to ich planeta wróci do starych, sielskich czasów gdy nie było przemocy.

Buntownicy wszczęli rebelię a potem wojnę domową, w wyniku której zginęło wielu obywateli planety. Po porozumieniu z rządem, dostali swój kawałek ziemi, wielkości naszej, ziemskiej Australii, blisko bieguna ich północnego. Miliony zwolenników buntowników musiało zostać przesiedlone, by mogli zamieszkać na wydzielonym dla nich kawałku ziemi. Po kilku latach przemoc nie tylko nie ustąpiła, ale wręcz się wzmoogła. Ta daleka planeta została podzielona na kilka terytoriów z samodzielnym rządem. Każdy rząd uważał, że on najlepiej rozwiąże problem przemocy.

Każdy rząd uważał, że rządy sąsiednie robią wszystko źle, i spiskują przeciwko nim. Co ciekawe, na każdym terytorium tej planety powstawały mniejsze grupy buntowników, będące w

opozycji do swojego rządu. Grupy buntowników tworzyły swoje własne doktryny i uważały, że poradziłyby sobie z sytuacją lepiej niż ich rządy. W pewnym momencie całą planetę ogarnęła gorączka wojenna. Rządy wzajemnie oskarżały się o spiskowanie przeciwko sobie, o podkradanie zasobów naturalnych i obywateli. Nikt nie zważał na opinie intelektualistów, którzy pospieszenie policzyli, że dóbr naturalnych starczy na niewyobrażalny czas 963 kwadryliardów lat. I że przy obecnej technice druku 3D zasoby są praktycznie niewyczerpywalne.

Broń skalarna, używana dawniej do korekcji ruchu meteorytów, komet czy planetoid, została użyta na ich planecie, przeciwko ludziom. Konsekwencje były straszne. Zatonęły całe kontynenty. Fala tsunami przepłynęła przez wszystkie oceany, wlewając się daleko w głąb lądów, zatapiając miasta. Naraz aktywowało się około 2000 wulkanów, wypływających miliardy ton popiołów do atmosfery. Zatrzęsła się ziemia, pierwszy raz w historii tej odległej planety. Skorupa ziemską w wielu miejscach została dosłownie rozerwana przez wstrząsy przekraczające naszą, ziemską skalę Richtera.

Tę hekatombę przeżyła dosłownie garstka ludzi z miliardów zamieszkujących wcześniej planetę. Nastąpiła nuklearna zima, ziemia przestała praktycznie w ogóle rodzić. Niedobitki po apokalipsie chowały się głęboko w górskich jaskiniach. Klimat, ze spokojnego i łagodnego aż do porzygu, zmienił się na ekstremalnie zmienny. Niektóre miejsca zmieniły się w nieurodzajne pustynie. Na biegunach pojawiły się czapy lodowe. W wielu miejscach raz było lodowate zimno, a raz temperatura sięgała nawet 35 stopni.

Cała technologia i praktycznie cała wiedza zostały utracone. Ludzie którzy wyszli z jaskiń, musieli budować cywilizację od zera. Tworzyli małe, plemienne społeczności, oparte wyłącznie na prawie silniejszego. Nieliczni chcieli zachować choć cząstkę wiedzy dla potomnych. Malowali oni na ścianach jaskiń świat, który był przed apokalipsą. Równie ważne były podania przekazywane z ust do ust, z ojca na syna. Ludzie opowiadali o

ogniu z nieba, o wielkim potopie, o gniewie „kogoś potężnego z rządu”.

Opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie ulegały erozji i wypaczeniu przez nieubłagany ząb czasu. Potem potomkowie ocalałych nie mówili już o potężnych i złych ludziach z dawnych rządów. Ale opowiadali na przykład o każącej ręce Boga, która niebiańskim ogniem spaliła dwa miasta za grzechy ich mieszkańców. Nie mówili już o bohaterach z ruchu oporu, którzy chcieli powstrzymać rządy przed zniszczeniem planety. Ale mówili o potężnych, niebiańskich herosach, pół-ludziach, pół-bogach, którzy zbuntowali się przeciwko woli bogów i chcieli pomóc ludziom.

Ocalali budowali więc cywilizację od nowa. Cywilizacja nie była już oparta o empatię i współpracę, ale o rywalizację i prawo silniejszego. Obywatele tej odległej planety od wspólnoty plemiennej przeszli do warownych państw-miast, a potem do pierwszych imperiów. Kamienne drogi i akwedukty ponownie połączyły bezkresne rubieże tej planety, pierwszy raz od apokalipsy. Później na podstawie dawnych opowieści stworzono zręby zorganizowanych religii. Wprowadziły one dyscyplinę i porządek. Powoli z przerażonych dawną apokalipsą potomków jaskiniowców, ludzie tworzyli zręby cywilizacji rolniczo-przemysłowej.

Zorganizowane religie były tu niezbędnym skokiem ewolucyjnym, potrzebnym by powstrzymać barbarzyńskie żądze i popędy ludzi. Bez nich potomkowie jaskiniowców dalej byłiby jaskiniowcami. W miarę postępu rolniczego i technicznego, zaczęli pojawiać się ludzie, którzy kwestionowali rolę religii. Uważali oni, że obywatele planety powinni kierować się logiką i rozumem, a nie bajkami sprzed tysięcy lat. Właśnie w tym czasie stare, skostniałe religie zaczęły przechodzić reformy. Bowiem pojawili się ludzie, którzy zauważyli, że nie przystają one do coraz dynamiczniej zmieniających się czasów.

W pewnym momencie pojawiły się takie rzeczy jak polityka. Myśl

polityczną podzielono na dwa przeciwstawne obozy. Jeden z nich chciał nieograniczonego, wręcz burzącego porządek postępu. Drugi obóz polityczny chciał za wszelką cenę zachować status quo i hamującą postęp cywilizacyjny tradycję. W wyniku starcia tych dwóch przeciwności pojawiły się jeszcze nowsze byty. Robotnicy i chłopci zamieszkujący rządzone przez królów, książąt i polityków kawałki ziemi, zaczęli utożsamiać się ze swoim miejscem urodzenia. Powstała więc świadomość narodowa, tożsamość narodowa.

Tendencja ta zaczęła się nasilać coraz bardziej. Poszczególne narody grupowały się w sojusze. Powstały dwa nacjonalizmy. Jeden nacjonalizm związany był z pierwszą myślą polityczną, która chciała nieograniczonego postępu. Drugi nacjonalizm to druga myśl polityczna, która chciała za wszelką cenę zachować tradycję. Oba nacjonalizmy, oba sojusze państw starły się ze sobą. Skala okrucieństw i hekatomb wojennej była wprost niewyobrażalna, i odcisnęła się głęboką traumą na kolejne pokolenia.

Po wojnie i ogłoszeniu pokoju, postanowiono za wszelką cenę nie dopuścić do ponownego powstania ekstremizmu. Powoli zaczęto eliminować, a następnie prześladować każdy przejaw nacjonalizmu czy nawet patriotyzmu. Grupy społeczne, które były prześladowane lub spychane na margines, zaczęły walczyć o swoje prawa. Kobiety z tamtej planety domagały się większych praw i większej ochrony przed przemocą. Robotnicy tworzyli związki zawodowe, a mniejszości narodowe zaczęły powoli nękać większość. Czuć było wielką, dziejową przemianę. Nastąpił boom w nauce, technice, medycynie. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów normy społeczne i obyczaje zaczęły się cywilizować.

Tajna organizacja o nazwie „Sprzysiężenie” postanowiła wyjść z cienia i wpłynąć na ten proces. Ujawnili oni ukrywaną przez wieki wiedzę odnośnie psychologii i duchowości. Stworzyli na jej podstawie ni to religię, ni to doktrynę „Nowych Czasów”, która różniła się od dotychczasowych. Nie była to religia zorganizowana, nie miała twardych dogmatów i nie miała

elementu przymusu. Jej celem było poznawanie praw rządzących ludzką psychiką i praw (wszech)świata, jak i ogólnie pojmowane samodoskonalenie. Ludzie zamieszkujący tę planetę doszli do wniosku, że są przed wielką przemianą, przed dziejowym wyzwaniem, które odmieni oblicze tego dalekiego świata...

Brzmi znajomo?

Autorstwo: Jarek Kefir

Zdjęcie: [pen_ash](#) (CC0)

Źródło: Jarek-Kefir.org